Nr. 67. Kraków, środa 8 marca 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Charakterystyczna broszurka.

Świeżo wyszedł z drukarni „Czasu“: „List otwarty obywatela z Litwy do profesora Zdziechowskiego“. Jest to odpowiedź na artykuł p. Z., drukowany w „Głosie narodu“, a ubolewający nad uczestnictwem szlachty polskiej z Litwy w adoracyi carycy Katarzyny w Wilnie. Mniej ciekawym jest tu moment czysto polemiczny, choć charakteryzuje prof. Z., który uczestnicząc w konwentyklach szlacheckich w Wilnie — jak podnosi jego adwersarz — chował pod korcem swe oburzenie, a zdecydował się je zaprodukować dopiero, gdy się oparł w Krakowie; ciekawsze jest *credo* tegoż adwersarza. Odsłania ono w pełni duszę serwilisty, któremu czy to nieuleczalna mania służalcza, czy też cynizm, drapujący się w ofiarność dla kraju, każe głosić z patryotycznym gestem teorye nikczemne — z taką zaprawą i w dzisiejszej dobie tem ohydniejsze!

Oto kilka próbek:

... „Jesteśmy (t. j. szlachta) — pisze ów „obywatel z Litwy“ — elementem pożytecznym ekonomicznie, a jako konserwatyści z przekonania i tradycyj, jesteśmy jeszcze naturalnem przeciwstawieniem żywiołom przewrotu“... „Rząd w interesie własnym powinienby liczyć się z nami. Ale interes ten opierać się może jedynie na głębokiem przeświadczeniu o naszej lojalności“...

„Nie iść (pod pomnik Katarzyny), to znaczyło zerwać z ks. Mirskim, zachwiać jego wiarę w nasz rozum polityczny, a **nawet** w naszą lojalność i stracić nadzieję równouprawnienia, które po tylu latach pierwszy raz nam zabłysło, a od którego wprost życie nasze zależy“...

A dalej patos obrzydliwy, istna apoteoza znikczemnienia... „Nie myśmy ten pomnik stawiali. Byliśmy tylko (!) przy jego odsłonięciu i byliśmy pod najcięższym przymusem. Pod przymusem, bo śmiało mówię, że gdyby szło o względy osobiste, chociażby o konfiskatę majątku, czy przejażdżkę na Sybir, to jeszcze odmówićby księciu potrafił (??) niejeden z tych, którzy przyszłości kraju na kartę stawiać nie chcieli“...

„I co to jest ten nasz honor narodowy? — pyta dalej „obywatel z Litwy“. — Czy honor nie jest tam zawsze, gdzie intencye są czyste? Czy o ten honor dbają inne narody i czy za tryumfalnym wozem zwycięzcy nie zawsze szli zwyciężeni? Mówią, że honor nie pozwalał nam zwyciężonym zrobić pierwszego kroku do zgody — ale książę Mirski przemową swoją, czy sam pierwszego kroku nie zrobił?“...

Mirski — to w oczach takiego serwilisty dobry pan, który łaszących się z psią uległością — pogłaszcze i kostkę im za to rzuci: stosunek bowiem pana do psa tworzy punkt wyjścia rozumowania i polityki serwilistycznej. „Obywatel z Litwy“ pisze tedy o Mirskim: „A dodajmy tu jeszcze, że książe Mirski w wielu sprawach poszczególnych **bezinteresowności** swojej dał dowód i że cały szereg spraw takich i na ogólnych już waży *(sic)* — i, powiedzmy sobie, że jednak z tem wszystkiem liczyć się nam trzeba. To też nie robiąc sobie jeszcze zbyt wielkich co do przyszłości naszej iluzyj, nie mogliśmy nie otoczyć księcia sympatyą i nie uwierzyć w jego dobre zamiary, oparte na zaufaniu do nas“.

Takie frazesy pojawiają się w druku bezpośrednio niemal po opublikowaniu w prasie tutejszej tajnego memoryału Mirskiego do cara, w którym pod osłoną tajności były szef żandarmski, a ówczesny generał-gubernator wileński z całym cynizmem przyznaje się do polityki machiawelskiej, mającej na celu podstępne dognębianie polszczyzny na Litwie... Ale serwilistyczna racya stanu każe warować, łasić się, skomleć i wierzyć, że ten ci jest dobry pan, który wysłucha i wynagrodzi.

„Lojalności, lojalności“ — to wołanie rozbrzmiewa z całej broszurki „obywatela z Litwy“ w chwili, gdy car strwożony, by wicher rewolucyjny nie zmiótł mu z ramion carskiej purpury, już na uszczuplenie swego samodzierżawia się godzi...

Drwi sobie z „honoru narodowego“ czciciel carycy, nie boli go spodziewany zarzut, że imię polskie plugawi; za to on przecie rozumie doskonale, komu czapkować, jak zdobywać ustępstwa! Polityk zeń realny: trzeźwość, rozwaga, racya stanu... W gruncie rzeczy nietylko pionek spodlały, lecz i durny. W tajnych archiwach rosyjskich gromadzą różni Mirscy dowody jego przerażającej głupoty...

Rozmowa z Wittem.

W lutowym zeszycie „Krytyki“ dzieli się z czytelnikami Wilhelm Feldman wspomnieniami i wrażeniami z wycieczki do Rosyi, z której wrócił przed tygodniem po całomiesięcznym pobycie tamże. W artykule tym znajdujemy następujący ciekawy epizod, charakteryzujący Wittego i wartość pokładanych w nim przez pewne sfery nadziei:

„Wiadomo, że z końcem grudnia z. r. Witte poprosił swego lekarza, dra Wolańskiego (nie „massażysta“, jak pisały dzienniki, lecz jeden z wybitniejszych lekarzy petersburskich!), by mu przedstawił dwóch „trzeźwych“ Polaków. Na oznaczony dzień przyszedł prof. Baudouin de Courtenay i współpracownik „Kraju“, adwokat Kutyłowski.

Minister miał już widocznie zdanie wyrobione, chodziło mu więcej o wrażenie, jakie jego plany zrobią na Polakach. Memoryału więc nie chciał przyjąć, więcej mówił, niż słuchał. Trzeba — mówił — stać na gruncie praktycznym, liczyć się z historyą, z poglądami mężów stanu, z cesarzem... Są rzeczy, których absolutnie przeprowadzić nie można. Np. w kwestyi żydowskiej. Nie porównywam, ale to przecież być nie może, aby żydzi uzyskali prawo zamieszkania w całej Rosyi... oburzylibyśmy na siebie społeczeństwo rosyjskie... Chodzi mi o źródła ograniczeń, o ile są ustawowe, a o ile wynikają z rozporządzeń administracyjnych. Nie można stawiać żądań, choćby najsprawiedliwszych, ale uważać, co się da przeprowadzić, liczyć się z rosyjską polityką państwową, z rosyjskim językiem, jako wykładnikiem jedności państwowej. Nigdyby więc nie przeszła propozycya, aby w warszawskim uniwersytecie, który przygotowuje działaczy dla całej Rosyi, językiem wykładowym nie był rosyjski.

— A szkoła ludowa? — zapytał prof. B.— Ta musi przecie być polska!

— Z tem zgadzam się, zgadzali się z tem nawet tak nieposzlakowani patryoci, jak Hurko, Imeretyński.

Prof. B.: Jednakże już po r. 1864 ukaz cesarski wprowadził był język polski także na uniwersytet, więc i obecnie możnaby go zaprowadzić, język rosyjski zachowując dla literatury rosyjskiej!

Minister: Nie! Wszystko po rosyjsku, z wyjątkiem religii...

Kutyłowski: — i polskiego.

Witte: Naturalnie, to się rozumie.

Kutyłowski: A w prywatnych zakładach naukowych można nauczać w języku polskim?

Witte: Ale bez prawa do wydawania dyplomów.

K.: Można będzie je osiągnąć po egzaminie w szkole rządowej.

Witte: Naturalnie.

Prof. Baudouin nie daje za wygraną.

— A co do uniwersytetu — pyta na nowo — czy absolutnie nie można liczyć na język polski?

Minister: Uniwersytet przygotowuje działaczy dla całego państwa, musi tam więc panować język państwowy.

Prof. B.: A katedra języka polskiego?

Witte: Ta naturalnie może być polska.

Tu p. Kutyłowski przeszedł do kwestyi samorządu miejskiego i ziemskiego i zapytał, czy w urzędach gminnych mógłby panować język polski w obradach i procedurze o tyle, o ile to nie dotyczy stosunku z władzami rządowemi?

Witte: Tak... to możliwe.

P. Kutyłowski przeszedł do spraw sądowych, szczególnie do sądów przysięgłych. Przypomniał, że przy niedawnej sposobności wszystkie instytucye sądowe okręgu warszawskiego oświadczyły się jednogłośnie za dopuszczeniem języka polskiego.

Wittego to powołanie się na opinię urzędową bardzo ucieszyło. Radby wszystko nawiązać do aktów już istniejących, samo żądanie uważa za uzasadnione.

Prof. B.: A co się tyczy ograniczeń, wymierzonych przeciw prasie i literaturze polskiej?

Witte: Te nie powinny mieć miejsca. Literatura polska jest bogata, piękna, powinna się rozwijać swobodnie.

A gdy dyskusya przeszła na wszystkie te ograniczenia i prześladowania, które wprowadziła samowola administracyjna bezprawnie, Witte największe okazał zainteresowanie; o „zapiskę“ w tym kierunku bardzo mu się rozchodzi. Prof. Baudouin chciał jednak dyskusyę przeprowadzić zasadniczą, głębszą.

— Ekscelencya uwzględni — zaczął znowu — że Polacy ze względu na odrębną swą kulturę i dla potrzeb swych ekonomicznych, dalej jako obywatele, ponoszący wielkie ciężary, roszczą sobie prawo do uznania ich praw narodowych. Ogólno-państwowy język, to co innego, a co innego przyznanie praw narodowych!

Tu indywidualność Wittego okazała prawdziwe swe oblicze.

— Nie myśl pan — zaczął z ujmującym uśmiechem — że ja jestem innego zdania, ale trzeba liczyć się z naszymi mężami stanu, choćby najliberalniejszymi...

Przeszedł rychło do możności dopuszczania Polaków do służby rządowej i zakończył oświadczeniem, że zapomocą języka rosyjskiego Królestwo powinno zlać się z państwowością rosyjską.

Takie są poglądy i dążności p. Wittego. O konferencyi powyższej krążą najdziwniejsze wieści; niektórzy wprost atakują p. Baudouina. Kto to czyni, nie ma wyobrażenia o charakterze autora „Myśli nieoportunistycznych“, którego główną cechą jest niepodległość i samodzielność tak wobec prawicy, jak i lewicy. Okazało się to też w stosunku do Wittego. Termin drugiej konferencyi przedzielił dzień 22 stycznia, dzień rzezi na ulicach Petersburga. Pod jej wrażeniem napisał prof. Baudouin do Wittego list, w którym donosi, że Ekscelencya chciał z nim konferować, jako z „trzeźwym“ Polakiem, ostatnie jednak wypadki zupełnie go wytrzeźwiły — i nadal służyć nie może“.

Wolna szkoła.

Powstała wreszcie w Austryi wielka organizacya mająca na celu walkę z klerykalizmem o wolną szkołę. Przeszło 200 mężczyzn i kobiet ze wszystkich sfer społecznych i wszystkich niemal krajów koronnych zawiązawszy stowarzyszenie: „Wolna szkoła“ zwraca się w gorącej odezwie do wszystkich wolnomyślnych przyjaciół wiedzy z wezwaniem do skupienia sił i rozpoczęcia szerokiej akcyi, zmierzającej do wielkiego dzieła: wolnej oświaty ludowej. „Wolna szkoła“ zakładać będzie w całem państwie grupy miejscowe, które wszędzie szerzyć będą świadomość potrzeby walki o wolne nauczanie, walkę tę organizować. Stowarzyszenie zamierza zakładać szkoły wzorowe, dostarczać posłom odpowiedniego materyału do akcyi parlamentarnej, popierać

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

25

Daremnie. Martial, widząc to, rzekł:

— Nic z tego. Bądź zdrów ojcze, spróbuję przejść trochę dalej, mam pomysł.

I wyjaśnił ojcu, że zamierza przedostać się wraz z wozami, wywożącymi towary, przez bramę St. Denis. Komuna pozwoliła wywozić przez bramy północne różne artykuły z wyjątkiem żywności i amunicyi, a to w celu uzyskania wzajemności wwozu żywności do miasta. Gdy bowiem z początku zamknięto te bramy, Prusacy ze swej strony odcięli dowóz prowiantów. Komuna przyparta do muru ustąpiła.

Pożegnali się ze łzami w oczach i Martial zgubił się w tłumie.

By podkreślić pogardliwą tolerancyę dla zawieszenia broni i gotowość rzezi, Wersalczycy bili teraz już z dział ku Passy i Auteuil. Poncet wzdrygał się po każdym strzale. Nagle zbladł. Usłyszał w dali trzask granatów. Czekał chwilę, huk nie ustawał. Od południowych fortów regularne bombardowanie poczęło się na nowo. Nadzieja pierzchła.

VIII.

— Spiesz się Pulcheryo! Przyjdziemy ostatni!

Lonchard niecierpliwił się. Ubrany był w ga[illegible]owy mundur, przez ramię spływała mu nowa [illegible]rfa. Niecierpliwie gładził kokardę u kapelusza [illegible] ze złością spoglądał na żonę, ubraną w ogro[illegible]ny kapelusz i różową suknię, fałdującą się na olbrzymim brzuchu. Mieli iść na koncert, jeden z owych koncertów, które urządzał Rousselle w pałacu Tuilleryskim. Od tygodnia pani „komendantowa“ Lonchard dręczyła męża, by ją wziął ze sobą. Miały tam być wspaniałości przechodzące wyobrażenie, panna Agar z Komedyi francuskiej miała deklamować, pani Bordas śpiewać.

Pani Lonchard upewniła się, że ma w kieszeni wszystkie pieniądze i klucze. (Mój Boże, czasy tak okropne, mówią, że Paryż ma zostać wysadzony w powietrze, gdyby Wersalczycy weszli).

— Dalej w drogę! — zawołał Lonchard.

Poszli. W drodze spotkali Ludwika Simona z Różą.

— Dzień dobry! Cóżto sami na spacer? — spytała pani Lonchard.

— Wracamy z merostwa, jako mąż i żona.

— Winszujemy, winszujemy. Do widzenia. Chociaż nie... Lonchard, wszak masz jeszcze bilety. Będzie nam przyjemnie uświęcić ten dzień miłą rozrywką. Prosimy!

Poszli razem. Zdala dochodziły dźwięki orkiestry i widać było tłum w odświętnych strojach.

* * *

Minęło ledwie parę tygodni od zawieszenia broni. W tym krótkim czasie Paryż przeżył wiele. Walka codzienna, bohaterskie wysiłki, rozpadanie się ciągle owej ruchliwej organizacyi, zwanej Komuną, jej wstawanie na nowo z martwych, szereg zdrad, utrata fortów, wszystko przesunęło się błyskawicznie, jakgdyby wizya piekielna. Dusze były znużone, nerwy przeczulone. Ludzie żyli teraz jednem hasłem: Jeśli wejdą, Paryż legnie w gruzach!

Czasy nastały dziwne, ludzie u steru zmieniali się z zawrotną szybkością, wreszcie Rochefort wtrącony został do więzienia. Gdy go prowadzono, chciał go tłum zlynchować, ten sam tłum burżuazyjny, który ubóstwiał go jako pamflecistę z czasów cesarstwa.

* * *

Koncertu Ludwik i Róża nie słyszeli. Zapatrzeni w siebie, zapomnieli o całym świecie. Wreszcie muzyka ucichła. Powstał szmer, śmiechy, nawoływania.

Nagle na estradzie pojawił się jakiś oficer i zawołał;

— Obywatele. Thiers sierdził się niedawno, że w tych dniach wejdzie do Paryża. Nie wszedł jednak dotąd i nie wejdzie. Zapraszam was, obywatele w przyszłą niedzielę na koncert do tej sali!

Rozległy się brawa. Róża obejrzała się mimowoli. Lonchard stał obok jakiegoś jegomości o minie szpicla policyjnego i coś z nim szeptał. Blady był, trząsł się i wreszcie oparł się o ścianę. Kiwnął głową na żonę, a gdy podeszła położył palec na ustach. Niebawem oboje wyszli.

O tej samej godzinie, gdy w ogrodzie tuilleryskim grała muzyka komuny, drogą ku Mont Valerien posuwał się zwolna powóz. Siedząca na poduszkach mała figurka prostowała się i śledziła z poza okularów wszystko dokoła. Był to Thiers. Doskonały miał dziś humor. Z pożądliwością spoglądał na wielkie widniejące na skraju horyzontu miasto skąd dwa miesiące temu po nieudanym zamachu uciekł pospiesznie, by ocalić resztki pozostałej po pogromie armii od zlania się z ludem. Niedługo posiądzie go, ugnie pod swe jarzmo i pomści wszystkie swe zawody i upokorzenia. O, nie daruje mu tego, iż zmyliło jego rachunki co do rychłego pokoju z Niemcami. Nie daruje tej republiki, która równoznaczną była z zawładnięciem ludu i zupełną rekonstrukcyą maszyny państwowej. Republika! zgoda, i on chciał republiki, pod warunkiem, iż będzie kierowaną przez niego monarchią w kostyumie republikańskim.

Teraz też należało złamać przeszkodę, zadowolić za jednym zamachem Zgromadzenie i osiągnąć swój ideał, zdławić, ubezwładnić przynajmniej na długie lata hydrę anarchii, którą oni zowią wolnością, uczynić przyszłość jasną. Oto nadchodzi czas długo oczekiwany, przygotowywany z usilnością i doświadczeniem wyniesionem ze studyowania kampanij napoleońskich. Uczyni czego uczynić nie zdołali Niemcy. Oni musieli ogłodzić miasto, on je weźmie szturmem. Działa wyżyn Montretout grają prolog. Zobaczą Prusacy jak się to robi, zrehabilituję w ich oczach, w oczach całej Europy broń francuską.

Za chwilę właśnie odbędzie się ostatnia narada wojenna, ostatnia przed zwycięstwem.

Rozległ się galop konia. Oficer sztabu generalnego przeleciał mimo, spojrzał w głąb powozu i zatrzymał konia, który stanął dęba nagle szarpnięty tręzlą.

— Panie prezydencie — zawołał oficer — generał Douay nie może przybyć na radę, gdyż właśnie wchodzi do Paryża!

Thiers rzucił się w powozie. Nie mógł uszom wierzyć. Kazał opowiadać, jak się to stało.

Ujrzano przed kwadransem na bastyonie nr. 64 koło bramy St. Denis jakiegoś człowieka powiewającego białą chustką. Człowiek ten dawał znaki patrolom, by się zbliżyły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

prywatne usiłowania rodziców chcących wychować swe dzieci na uczciwych i wolnych ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że organizacya taka koncentrując wszystkie wolnomyślne czynniki stworzyć może potęgę, która zwalczając klerykalizacyę szkoły może wiele dobrego zdziałać dla szkolnictwa austryackiego. Przykładem tego, co organizacya podobna zdziałać może, jest katolicki związek szkolny; przeciwdziałanie skutkom jego akcyi stało się gwałtowną potrzebą.

Socyalni demokraci prowadząc od szeregu lat walkę o wolną szkołę powitać mogą tylko z najwyższem zadowoleniem powstanie nowej organizacyi. Nie osłabi ona ich energii, ale spotęguje i dostarczy może niejednej cennej broni.

W odezwie wzywającej do wstępowania do „Wolnej szkoły“ czytamy: Chcemy energicznie występować przeciw każdemu zamiarowi zrobienia ze szkoły pomocniczej instytucyi kościoła, przeciw wszelkim usiłowaniom zmierzającym do przemycania pod pozorem religijnego wychowania do szkoły politycznej agitacyi, do obniżenia wartości szkoły, do pozbawienia samodzielności nauczycieli.

Pragniemy, aby współczesna nauka wkroczyła także do szkoły ludowej, aby dzięki ulepszonym metodom nauczania lata szkolne przyniosły wychowankom trwałe nabytki.

Odezwę podpisał szereg profesorów i docentów uniwersytetu wiedeńskiego, praskiego, grackiego, politechniki wiedeńskiej, berneńskiej; szereg polityków i posłów, między innymi tow.: Pernerstorfer, Seitz, Resel; podpisało ją również wielu radców trybunału administracyjnego, przewodniczący związku niemieckich nauczycieli ludowych.

Nie spotykamy jedynie nazwisk polskich, aczkolwiek w Galicyi klerykalizacya szkół jest niebezpieczeństwem nader groźnem, dowodem czego chociażby ostatnie rozporządzenie ministra oświaty przyznające prawo publiczności całemu szeregowi klerykalnych zakładów szkolnych. Przyznano mianowicie prawo publiczności następującym zakładom:

1. Szkole żeńskiej, utrzymywanej przez Nazaretanki we Lwowie.

2. Szkole, założonej przez ks. Gorazdowskiego, a prowadzonej przez Braci chrześcijańskich we Lwowie.

3. Szkole Klarysek w Starym Sączu.

4. Szkole Franciszkanek w Krakowie.

5. Trzyklasowej szkole Hirscha w Bursztynie.

Na 11 szkół, którym przyznano prawo publiczności, 5 więc przypada na Galicyę. To dzieje się za rządów „liberalnego“ ministra Hartla. Wszystko to skłonić powinno mieszkańców Galicyi do licznego zapisywania się do nowo powstałej organizacyi i energicznego poparcia jej celów.

List tow. Gapona do Międzynarodowego biura socyalistycznego.

Międzynarodowe biuro socyalistyczne przesyła nam odpis dwóch następujących listów:

„Paryż, 27 lutego 1905.

Towarzysze!

Przesyłając Wam list Jerzego Gapona, który, jak wiecie, odegrał tak wybitną rolę w wypadkach petersburskich, zgodnie z wolą jego, poświadczam autentyczność zarówno dokumentu przesłanego, jak i położonego pod nim podpisu. Tekst rosyjski i dwa podpisy pisane są ręką Gapona.

(Podp.): *Rubanowicz*,
delegat rosyjskiej partyi socyalistów rewolucyjnych“.

* * *

„Do komisyi wykonawczej Międzynarodowego biura socyalistycznego.

Bruksela.

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, mogących szkodzić dziełu zbrojnego powstania ludu rosyjskiego, walczącego o chleb powszedni — jak świadczy o tem petycya robotników petersburskich — powstania, które jest jedynym środkiem do zapewnienia obrony interesów tłumów robotniczych i stworzenia pewnego i trwałego gruntu do zapewnienia tryumfu dla zasad socyalizmu w Rosyi;

obawiając się także, by, dążąc po drodze mych przekonań osobistych, nie być krępowanym w poszukiwaniu prawdy i wolności, upraszam Międzynarodowe biuro socyalistyczne zawiadomić wszystkie organy prasy socyalistycznej, że pomimo przedłożenia obu rosyjskim partyom socyalistycznym porozumienia się w celu wypracowania wspólnego projektu zjednoczonego działania, dążącego do zorganizowania rewolucyi robotniczej w Rosyi, przystąpienie me oficyalne do jednej lub drugiej partyi socyalistycznej uważałbym za przedwczesne.

Jednocześnie przesyłam Wam pozdrowienie braterskie i wołam: Niech żyje socyalizm międzynarodowy!

(Podp.): *Jerzy Gapon*“.

* * *

Komitet wykonawczy Międzynarodowego biura socyalistycznego uważa, ze swej strony, „że nie przekracza atrybucyj swych, prosząc należących do rozlicznych partyj towarzyszów rosyjskich, aby nad przedłożeniem Gapona nie przeszli do porządku ale przeciwnie naśladowali w tym wypadku — dążących do zjednoczenia się — towarzyszów francuskich.

Komitet prosi też upełnomocnionych przedstawicieli innych partyj, aby wpływali na wszystkie grupy rosyjskie, aby w tym momencie rozstrzygającym i tragicznym stworzyli jedność działania, jedność konieczną, jedność niezbędną“.

KRONIKA.

Demokraci krakowscy wobec wypadków w Królestwie. W niedzielę 5 b. m. po południu odbyło krakowskie Towarzystwo demokratyczne posiedzenie przy udziale kilkudziesięciu członków pod przewodnictwem p. Edmunda Klemensiewicza. O wypadkach w Królestwie referował redaktor „Nowej Reformy“ p. Konopiński, króry przedłożył następującą rezolucyę:

„Towarzystwo demokratyczne w Krakowie, na posiedzeniu swojem w dniu 5 marca 1905 r. odbytem, uchwala, co następuje:

Jak w całym, cywilizowanym świecie, tak i u nas, spotkał się obecny ruch wolnościowy w Rosyi ze szczerym oddźwiękiem. Jesteśmy bowiem przekonani, że tylko wolny naród rosyjski znaleść może zarówno korzystne warunki dla własnego politycznego i ekonomicznego rozwoju, jak warunki te zapewnić tej części Polski, którą z losami jego związano.

Jeżeli tedy stan robotniczy polski w zaborze rosyjskim podjął tam, przeciw samodzierżawiu i biurokracyi, walkę równoległą do ruchu robotniczego w Rosyi samej, to akcyę tę naszego stanu robotniczego witamy z tem większą sympatyą i z tem głębszem odczuciem jej motywów, że wywiesił on hasło obrony praw naszych narodowych we wszystkich dziedzinach publicznego życia. Równoczesną zaś walkę naszego stanu robotniczego o zdobycie podwalin ekonomicznego bytu, uważamy za dążenie do zapewnienia mu żywotności, leżącej w interesie narodowym całej naszej ojczyzny. Sądzimy bowiem, że tylko ekonomicznie silne, w prawach obywatelskich równe a w działaniu publicznem niezależne stany, zdolne będą do wytworzenia w Polsce tej najwyższej sumy pracy dla ogólnego dobra, którą uwieńczyć kiedyś może osiągnięcie naszego najszczytniejszego ideału narodowego: niepodległej ojczyzny.

Ze zbliżenia się innych warstw społecznych do stanu robotniczego, jakie wytworzyło się podczas ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem, z poświęcenia i ofiarności, jakie zarówno ze strony stanu robotniczego, jak całego naszego społeczeństwa przy tej sposobności się okazały, — czerpiemy otuchę, że objsw ten ustali prawdziwie demokratyczną podstawę społeczną, na której spotkają się wszyscy synowie naszej ojczyzny i podejmą zgodną, harmonijną działalność dla spełnienia ostatecznych naszych, narodowych zadań

A jesteśmy pewni, że przy działalności tej nie braknie także włościańskiego ludu polskiego, który złożył obecnie w Królestwie Polskiem chlubne dowody swej żywotności narodowej przez wprowadzanie języka polskiego do zarządów gminnyzh.

Równocześnie wyłonił się w Królestwie Polskiem ruch młodzieży polskiej, protestującej publicznie i głośno przeciwko wynaradawianiu jej przez szkołę rosyjską. Ruch ten znalazł prawdziwie podniosły i patryotyczny a silny wyraz w wiecu warszawskim z dnia 19 lutego, na którym tysiąc ojców i matek uchwaliło nie posyłać na razie dzieci swoich do obecnej szkoły rosyjskiej.

W pełnem uznaniu szlachetnych pobudek tej potężnej manifestacyi narodowej, pragniemy ułatwić dalszą naukę tym z pośród młodzieży Królestwa Polskiego, którzyby spotkać się mogli na tem polu z trudnościami finansowemi. W interesie bowiem całej Polski leży, abyśmy dla najbliższych naszych celów wytwarzali silny zastęp inteligencyi narodowej tam przedewszystkiem, gdzie jej w niedalekiej przyszłości prawdopodobnie najtrudniejsze do spełnienia przypadnie zadanie.

W tym celu wzywamy całe społeczeństwo polskie do zbierania składek dla utworzenia funduszu, z którego udzielaćby można „zapomogi narodowe“ tym studentom z zaboru rosyjskiego, którzy z powodu tegorocznej przerwy w studyach, nie byliby w możności ich ukończyć“.

W dyskusyi nad tą rezolucyą przemawiali pp. dr Pisiewicz, Wł. Turski, posłowie Rotter i Petelenz, dr Ernest Bandrowski, dr Chmura, dr Lustgarten i inni. Jak donosi „Nowa Reforma“, jeden tylko z tych panów wyraził wątpliwość co do celowości obecnego ruchu.

Rezolucyę przedłożoną uchwalono jednogłośnie.

Sędziami przysięgłymi na drugą (kwietniową) kadencyę wylosowani zostali: Romuald Bem, kominiarz w Krakowie; Ludwik Birkenmeyer, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; Andrzej Chwalibóg, właściciel dóbr Bolęcin; Michał Czerwiński, agent handlowy w Krakowie; Henryk Finder, kupiec w Podgórzu; Roman Foltański, właściciel realności w Krakowie; Aleksander Grabowski, masarz w Krakowie; Szymon Grymek, rolnik w Krzesławicach; Wacław Janeczek, kupiec w Krakowie; Augustyn Kisielewski, właściciel realności w Podgórzu; Jan Kowalski, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; Kazimierz Krzyżanowski, kapitalista w Krakowie; Józef Lipczyński, krawiec w Krakowie; Jan Macudziński, aptekarz w Krakowie; Jan Madej, trafikant w Liszkach; hr. Edward Mycielski, właściciel fabryki w Górce; Juliusz Nichman, kupiec w Krakowie; Tomasz Oraczewski, cieśla w Krakowie; Franciszek Orlicz, buchalter w Okocimie; Kazimierz Osiecimski, właściciel dóbr Pleszów; Władysław Pagacz, fabrykant w Krakowie; Józef Rapaport, właściciel realności w Podgórzu; Dawid Rothhirsch, właściciel realności w Krakowie; Roman Różecki, urzędnik Banku galicyjskiego w Krakowie; Izaak Schiff, właściciel realności w Krakowie; Jakób Seidner, właściciel dóbr Niegrzęśnia; Filip Sperber, kupiec w Krakowie; Wojciech Stachowicz, kupiec w Krakowie; Adam Staszczyk, ślusarz w Krakowie; Antoni Tuch, malarz i szklarz w Krakowie; Izaak Wickler, kupiec w Krakowie; Franciszek Wójcik, rolnik z Wyciąż; Adam Zakrzowiecki, przedsiębiorca budowlany w Zakrzówku; Ignacy Zangen, przemysłowiec w Krakowie; Antoni Zygadłowicz, kupiec w Krakowie.

Sędziami przysięgłymi zastępcami wylosowani zostali: Jan Cettner, właściciel realności w Dębnikach; Baruch Lichtig, trafikant w Podgórzu; Salomon Surtbader, kupiec w Krakowie; Władysław Mereziński, stolarz w Krakowie; Juliusz Sperling, urzędnik prywatny w Krakowie; Włodzimierz Szymański, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; Wincenty Wajda, rzeźnik w Krakowie; Stanisław Wieczorek, właściciel realności w Krakowie; Mojżesz Zweig, ślusarz w Podgórzu.

Aresztowanie policyanta. W nocy z poniedziałku na wtorek po pierwszej godzinie na plantach tuż koło dyrekcyi policyi żołnierz policyjny, poza służbą będący, usiłował zgwałcić małoletnią dziewczynę. Jeden z przechodniów przy pomocy stróża nocnego, patrolującego koło policyi, aresztował tego osobliwego stróża publicznego bezpieczeństwa i oddał go w ręce sprowadzonego ze strażnicy policyjnej kaprala Nr. 178. Jest to ilustracya tego bezpieczeństwa, jakie Krakowowi daje wojskowa policya.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Mieszczanie“, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Uczta Herodzady“, poemat dramatyczny w 3 aktach J. Kasprowicza.

Sobota: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana. Nowa wystawa i nowe dekoracye pendzla p. Jasińskiego ze Lwowa.

Niedziela o godz. 3 po połuzniu „Kopciuszek“, widowisko fant. w 5 obrazach, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: doc. dr Ludwik Brunner: „Chemia“. Część II. „O metalach“ (z demonstracyami).

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Dr F. Eisenberg: „Społeczne zadania hygieny“.

Z sali sądowej.

Nadkomisarz policyi Balicki przed sądem.

Kraków, 7 marca.

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Windakiewicza, rozprawa karna przeciw Stanisławowi Balickiemu, c. k. starszemu komisarzowi policyi w Krakowie, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 i 102 ust. kar. i o występek lekkomyślnej kredy z § 486 u. k. Oskarża zastępca prokuratoryi dr Tokarz, broni adwokat dr Seinfeld.

Akt oskarżenia

przedstawia trzy karygodne fakty:

1) Balicki w zamiarze wyrządzenia państwu szkody w wymiarze sprawiedliwości, a Moczulskiemu, Krężałkowi, St. Balickiemu i Maryi Ziętkiewiczowej szkody majątkowej, zabrane u nich przy rewizyi w lipcu i listopadzie 1903 i lipcu 1904 losy i książeczki Kasy oszczędności zatrzymał i na swój użytek zastawił, a sądowi złożył fałszywe sprawozdanie;

2) że w tym samym zamiarze, mając przeprowadzić rewizyę u Angelusa, zawiadomił go o tem na 2 dni przedtem i spowodował Angelusa do usunięcia obciążających dokumentów, a o rezultacie rewizyi złożył fałszywe sprawozdanie i w rzeczach urzędowych nieprawdę poświadczył; wreszcie

3) że w r. 1904 stał się niewypłacalnym, a nie mógł wykazać się, jakoby jedynie przez nieszczęśliwe wypadki i bez swojej winy w tę niewypłacalność popadł.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych i odczytaniu aktu oskarżenia (19 stron bitego pisma maszynowego), przystępuje przewodniczący do przesłuchania oskarżonego.

Przysięgli.

Jako przysięgli wylosowani zostali: 1) Henryk Frist, wł. handlu papieru; 2) Franciszek Turek, wł. realn.; 3) Antoni Markiewicz, szewc; 4) Walenty Dec, wł. realn.; 5) Adolf Liebmann, wł. handlu przyborów techn.; 6) Eliasz Friedman, kupiec z Wieliczki; 7) Epifaniusz Wolański, ogrodnik; 8) Jakób Kasesnik, krawiec; 9) Izak Borgenicht, handlarz węgla z Prądnika Czerwonego; 10) Andrzej Lasak, szewc; 11) Majer Kornfeld, wł. realn. z Gdowa; 12) Melchior Czarnecki, wł. realn. Jako zastępca: Józef Krudowski, urzędnik Izby handl. przemysłowej.

Przesłuchanie Balickiego.

Oskarżony przyznaje się do błędu, ale do winy się nie poczuwa, gdyż nie miał zamiaru krzywdzić ani państwa, ani prywatnych osób. Winną była jego nędza, którą z powodu swego stanowiska musiał ukrywać. Miał zamiar sprzedać realność i szkody pokrywać. Dowodem jego bezwiny jest, że książeczki zastawiał na swoje imię, a gdyby rzeczywiście był żył z Angelusem w tak dobrych stosunkach, to byłby je mógł zastawić na jakiebądź obce nazwisko. Swoje nieszczęśliwe położenie przypisuje temu, że zbytnio ludziom wierzył. Swoim zobowiązaniom starał się o ile możności zadość uczynić, a dowodem jest, że w przeciągu 8 lat nie zaprotestowano żadnego jego wekslu. Musiał zapłacić 9.942 złr. w r. 1898 za żyrowane teściowi Kochanowskiemu weksle, a w samej Kasie oszczędności zapłacił do 3.000 złr. częścią wekslami, częścią gotówką. W Banku krajowym zapłacił 750—800 złr., w powiatowej Kasie oszczędności wspólnie z Plessnarem 120 złr., w Banku galicyjskim 2.000 złr., w jakimś banku razem z Krenglem 500 złr., w Banku chrześcijańskim 200—300 złr., w Towarzystwie rękodzielniczem także jakąś sumę. Prócz tego straciłem gotówkę w ten sposób, że pozwoliłem użyć posagu teściowi na wybudowanie domu, a dom runął. Nie intabulowałem się, aby nie obudzić podejrzenia, że intabuluję jakieś fikcyjne wierzytelności. Do spadku po teściowej nawet nie zgłosiłem się. Ożeniłem się w r. 1888, a pensyę dostałem zamiast w maju, aż w październiku. Co do Felkla, musiałem wykupić weksle w bankach i w rękach prywatnych i zapłaciłem w roku 1903 do 2000 złr. W r. 1893 spaliło mi się całe urządzenie mieszkania; zaczęliśmy się ograniczać w wydatkach. W r. 1894 zawlokłem do domu dyfteryę, na którą umarł mój najstarszy synek. Choroba, pogrzeb i grób kosztowały mnie przeszło 1.000 złr., potem zachorowała żona, po niej nowo narodzone dziecko i tak ciągnęło się do roku 1898. W tym roku, mając kapitalik 5.000 złr. kupiłem realność w Przegorzałach. Gotówki więc nikomu nie dawałem, ale żyrowałem ludziom weksle. Do r. 1902 miałem względny spokój, gdyż wszystko regularnie płaciłem, odmawiając sobie wszystkiego. Miałem w ostatnich czasach 140 złr. pensyi miesięcznej, z tego płaciłem 80 złr. za pomieszkanie i długi, a z reszty żyliśmy. Winą moją było, że taiłem się przed moim bratem, gdybym był się przyznał, to nie byłbym potrzebował zastawiać książeczki. Na zarzut przewodniczącego, że oskarżony jako człowiek inteligentny i urzędnik policyjny, powinien był unikać stosunków z teściem, odpowiada oskarżony, że ze względów familijnych musiał to robić, a zresztą nie miał pojęcia, że położenie teścia (który był zarazem jego wujem) jest tak rozpaczliwe. Zresztą z góry nikt nie mógł wiedzieć, że dom mu się zawali, gdyż zresztą — mając dobrą pracownię i ładne dochody — stał dobrze. Czynił to także w zamiarze, aby żadna osoba trzecia nie poniosła przez teścia szkody. Co do lekkomyślności tkwiącej w podpisywaniu weksli Felklowi, tłumaczy się oskarżony, że robił to z grzeczności, a zresztą Felkel uchodził za majętnego, mając dom przy ul. Floryańskiej.

Kradzieże kolejowe.

Co do Moczulskich, przyznaję, że po rewizy[i] oddał mi dr Styczeń 2 losy czy listy zastawn[e] i z pewnością zdał o tem sędziemu śledcz[emu] drowi Marowskiemu sprawozdanie. Mając w sprawie kolejarzy szerokie pełnomocnictwa, nie komunikowałem się za każdym razem z sędzi[ą] śledczym i nie przedłożyłem losów sądowi, prowadząc samodzielnie śledztwo. Będąc w chwilowej potrzebie, zastawiłem te losy, a część t[ej] kwoty wręczyłem Moczulskiej. Zastawienie nast[ą]piło po skonstatowaniu, że te losy nie pochodz[ą] z kradzieży. Szkodę wyrządził Moczulskiej, jak konstatuje przewodniczący, w ten sposób, że zamiast oddać jej losy, których ona na życie i na obronę męża potrzebowała, zatrzymał je sobi[e]. W sprawie Krężałka, Ziętkiewiczowej i Balickiego przyznaje oskarżony, że podobnie postąp[ił] jak w sprawie Moczulskiego, natomiast zaprz[e]cza, jakoby informował sędziego Marowskieg[o], że rewizya u Ziętkiewiczowej była bezowocn[a]. Co do Angelusa oświadcza oskarżony, że wpł[y]wały na niego różne doniesienia np. o zbyt w[y]sokich procentach, o zaginięciu pierścionków, zamianie brylantów, że sprzedawano rzeczy prze[d] terminem. Angelus zawsze potrafił się z tyc[h] zarzutów wytłómaczyć — wogóle nie wpłynęło [...]

dne doniesienie obwiniające Angelusa wprost o zbrodnię. Że A. prowadzi manipulacye z protokółami licytacyjnymi nie miałem pojęcia, gdyż wiedziałem, że przy licytacyi siedzi komisarz magistracki. Angelusa poznałem około 1903 r. przy sposobności jakiegoś zastawu.

Jak się robiło rewizye u Augelusa?

Rewizyę na polecenie dyrektora policyi odbyłem w jakimś dniu poświątecznym w towarzystwie koncepisty policyi dra Stycznia i kilku inspektorów policyi. Przyszedłszy na rewizyę około godz. 11 zastałem na ul. Wiślnej kilku panów z tutejszych dzienników, na co nawet wyraziłem swoje zdziwienie wobec dra Stycznia. Chcąc ich zaszachować, weszliśmy do innego domu, ale to nie pomogło, poczem weszliśmy do zakładu. Oświadczam „na szczęście mej rodziny“, że żadnego biletu nie pisałem, żadnego zawiadomienia pisemnego lub ustnego nie dawałem, a byłbym chyba pozbawiony rozumu, gdybym był to zrobił.

Przewodniczący konstatuje, że Balicki w śledztwie przyznał się do zawiadomienia Angelusa wprawdzie nie pisemnie, lecz ustnie. Na to Balicki oświadczył, że to jest niemożliwe, że Angelus twierdził, że książki zginęły na policyi. W odczytanym protokóle przesłuchania przy śledztwie powiada oskarżony, że zawiadomił Angelusa o rewizyi, gdyż uważał go za uczciwego człowieka. Przyznanie to zrobiłem, aby się wydobyć z rąk sędziego śledczego, który mi powiedział: „Powiedz mi prawdę, a puszczę pana“. Przyznałem się, aby ujść aresztu śledczego, aby módz wrócić do żony i dzieci; przyznaję się do winy, zrobiłem źle, ale tego nie zrobiłem. Po co zresztą byłbym to zrobił? Przecież Angelus sam nie powiada, że mi za to coś dał, a za darmo nie miałem powodu robić mu łaski.

Na zarzut przewodniczącego, że oskarżony musiał być protegowanym u Angelusa, gdyż ten dawał mu pieniadze na prosty bilet, odpowiada Balicki, że Angelus i innym dawał. Balicki sfałszował książeczkę Kasy oszczędności, opiewającą na 6 złr. na 2000 K i zastawił ją u Angelusa za 1800 K. Wobec tych wszystkich okoliczności musi oskarżenie przyjąć, że Balicki stał w ścisłych stosunkach z Angelusem i że to uprawdopodobnia fakt zawiadomienia go. Przy rewizyi był Balicki przez cały czas obecny, kazał wszystkie księgi zabrać, nie spisując ich. O co Angelus był oskarżony, Balicki nie wiedział.

Przewodniczący pokazuje następnie i wyjaśnia przysięgłym książki u Angelusa znalezione.

Zaszłe w książce Angelusa poprawienie nazwiska Balicki na Bylicki, zrobił Angelus na własną rękę bez jego wiedzy. Na zapytanie prokuratora oświadcza Balicki, że obie realności kosztowały go przeszło 10.000 złr., a w zeszłym roku sprowadzał mu Perkowski kupców, którzy dawali mu 5000 złr. Odmowę zeznań co do swoich stosunków finansowych w śledztwie tłómaczy Balicki chorobą i zdenerwowaniem. Dalej daje oskarżony różne wyjaśnienia co do swoich stosunków majątkowych, co do zastawienia losów i książeczek, a co do Angelusa twierdzi Balicki, że mimo doniesień, uważał Angelusa za porządnego człowieka. Na zapytanie obrońcy dra Seinfelda, wyjaśnia Balicki, że ogromną ilość ksiąg i kartek zastawniczych u Angelusa skonfiskowaną polecił drowi Styczniowi spakować do skrzyni i zanieść sobie do biura. Tu kazał pakę tę zabić gwoździami i postawił ją w drugim pokoju, a za parę dni odesłał do sądu. Polecenie do wykonania rewizyi otrzymał od dyrektora telefonicznie. Przed lokalem Angelusa spotkał Blumenfelda z „Głosu narodu“, jednego pana z „Nowin“ i jednego z „Nowej Reformy“. Do brata o pomoc nie odwołał się, ponieważ przykro było mu go prosić.

W chwili aresztowania Balickiego, znaleziono w jego kasie urzędowej kosztowności, kartki zastawnicze i około 1000 K gotówki. (Badanie adwokata Seinfelda działa ogromnie denerwująco na oskarżonego, który często płacze, a przewodniczący prosi o wstrzymanie się z zapytaniami ze względu na brak czasu i ze względu na zmęczenie oskarżonego). Co do lekkomyślnej krydy oświadcza Balicki, że brat jego, jeden z głównych wierzycieli, nie będzie nalegał na spłatę, że nigdy nie był egzekwowany, nigdy nie składał przysięgi manifestacyjnej i jest przekonany, że gdyby był pozostał na urzędzie, byłby wszystkich zaspokoił.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Świadek Aniela Moczulska, żona konduktora, opowiada jak Balicki, mimo listu sędziego dra Marowskiego, nie chciał jej wydać skonfiskowanych losów, co uczynił dopiero znacznie później, tymczasem pożyczając jej z własnej kieszeni na życie 100 złr.

Świadek Stanisław Balicki (imiennik oskarżonego) zaprzysiężony zeznaje, że przy rewizyi zabrano mu kosztowności i książeckę Kasy oszczędności na kwotę koło 800 K. Kilkakrotnie był świadek u Balickiego, prosząc go o wydanie jego własności. Ostatecznie odebrał swoją własność, szkody nie poniósł, tak samo, jak p. Moczulska, żadnej. Podobne zeznania złożył następny świadek, kondukter Krężałek, oraz Ziętkiewiczowa, wdowa po konduktorze.

Świadek dr K. Marowski, zastępca prokuratora w Rzeszowie, wówczas sędzia śledczy w Krakowie, zaprzysiężony, opowiada obszernie stosunek swój urzędowy z obwinionym. Od nadkomisarza Balickiego nie żądał, by go o wyniku każdej rewizyi uwiadamiał. O konfiskacie losów Moczulskiej wiedział, nie żądał jednak złożenia ich w depozycie sądu, owszem prosił Balickiego, by je wydał Moczulskiej. Co do Angelusa, to świadek polecił Balickiemu, by w lombardzie i mieszkaniu prywatnem Angelusa przeprowadził jak najdalej idącą rewizyę.

Następnie obrońca dr Seinfeld postawił wniosek o wezwanie na świadków współpracowników pism: „Nowej Reformy“ p. D. Śliwickiego i „Nowin“ p. T. Dąbrowskiego, którzy wiedzieli o rewizyi, odbyć się mającej u Angelusa, a którzy mogli też o tem rozpowiadać.

O godz. 3 po południu przewodniczący odroczył rozprawę do jutra rana do godz. 9.

POGROM MOSKALI pod Mukdenem.

Londyn, 7 marca. Korespondent B. Reutera przy armii generała Oku donosi pod datą wczorajszą: Od dnia 28 lutego lewe skrzydło japońskie posuwa się całą siłą naprzód i wykonuje ciągłe ataki mimo wielkich trudności. Panuje wiatr i zawieja śnieżna. Obie strony śledzą wzajemne ruchy w nocy reflektorami. Japończycy zajęli rosyjskie szańce mimo przeszkód z drutu kolczastego, ognia dział maszynowych i wielkiego oporu nieprzyjaciela w walce na bagnety. **Rosyanie cofają się obecnie w nieładzie i rzucają broń i odzież, aby tylko ułatwić sobie ucieczkę. Japończycy zdobyli cały szereg dział sześciocalowych i karabinów maszynowych.** Ataki wykonywali Japończycy pod osłoną silnego ognia działowego z wszystkich dział, które nadeszły z pod Portu Artura. Działanie tych dział było straszne, wsi na polu walki uległy zupełnemu zniszczeniu, **Szańce rosyjskie zrównał ogień działowy z ziemią.** Na razie ogranicza się walka w centrum na walkę artyleryi. Japońskie skrajne lewe skrzydło stoi obecnie na północny zachód **tuż koło Mukdenu; jest rzeczą niemożliwą, aby wojska rosyjskie zdołały mu się wymknąć.**

Londyn, 7 marca. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu 6 bm.: Przybyli tu kupcy donoszą, że **Japończycy w sile 30.000 ludzi wczoraj w nocy dotarli aż do Wieży Mukdeńskiej.** Większa część armii tej znajduje się 5 mil od wieży. **Zacięta walka trwa dalej,** żadna ze stron dotąd nie osiągnęła przewagi. **Rosyanie podpalili budynki rządowe w Mukdenie i gotują się do odwrotu.** Ludność ucieka tłumnie do Tienlin i Sinmintin. Oddziały rosyjskie posuwają się wzdłuż wschodniego brzegu rzeki Liao na południe w celu napadu na Japończyków z tyłu. Japończycy obsadzili dziś urząd telegraficzny w Sinmintin i mimo sprzeciwu Chińczyków zaprowadzili tam cenzurę wojskową. Zbiegów chińskich przybywają tu tysiące. Japońscy oficerowie oświadczają, że Kuropatkin nie może się zdecydować, czy ma w Mukdenie stawić opór.

Wysłał on ciężkie działa do Tielinu, obsadzonego przez chunchuzów. Panuje tam panika. Europejczycy zbroją się i opuszczają miasto. Z silnego ognia nad rzeką Liao wnioskują, że Rosyanie próbują obejść Japończyków.

Paryż, 7 marca. „Journal“ ogłasza następującą depeszę swego specyalnego korespondenta, nadaną w Mukdenie 6 b. m. o godzinie 8 rano: Wczoraj wieczorem położenie na placu boju było następujące: Ataki Japończyków na centrum, które trwały od 4 b. m., zostały odparte. Rosyjskie lewe skrzydło zyskało na terenie, natomiast prawe zagrożone jest przez Japończyków. Na południowym wschodzie walka się zaczęła. Straty Japończyków przenoszą liczbę 40.000. W centrum generał Liniewicz odparł do dziś rana 13 ataków, jeden po drugim.

O godzinie 4 po południu telegrafuje korespondent „Journalu“: Między armią generała Nogi a armią, stojącą pod dowództwem generała Kaulbarsa, przyszło wczoraj do **ogromnej bitwy.** Walka toczy się o 9 klm. na północny zachód od Mukdenu. Wszystkie wsie w okolicy połączono szańcami i rowami i zrobiono z nich cytadele. **Ogień działowy trwa bez przerwy.** Przyszło do **strasznej walki na białą broń.** Syberyjskie kompanie wydarły Japończykom różne miejscowości, gdzie Japończycy zostawili 4 mitraliezy.

Kompanie te zajęły miejscowość Daszicao, 40 klm. od Mukdenu, stanowiącą klucz do japońskich stanowisk tej okolicy. Strategiczne położenie niezmienione i z powodu ogromnej rozległości pola walki niejasne. W każdym razie **walka ta będzie decydującą.**

Mukden, 7 marca, godz. 4·20 rano. **Główna walka rozgrywała się wczoraj** na południowym zachodzie od Mukdenu w okolicy miejscowości, położonej koło Daszicao, 13 kilometrów od Mukdenu nad koleją Sinmintin koło miejscowości Janszutun. **Wieczorem obie strony utrzymały się na swoich stanowiskach. Na lewem skrzydle Japończycy prowadzą dalej atak** w okręgu Kandolizan i przeciw oddziałowi generała Rennekampfa. **Dziś ponownie rozpoczeto walkę o świcie silnym ogniem działowym.**

Londyn, 7 marca. Biuro Reutera donosi z Tokio z dnia dzisiejszego w południe: Jak słychać, **Rosyanie przygotowują się do oddania Mukdenu i Fuczun i do odwrotu na Tielin.**

Petersburg, 8 marca. Generał Kuropatkin donosi z 5 b. m.: Na prawym brzegu Hun nieprzyjaciel posunął się ku Nusington, został jednak odparty, poczem nasze wojska przeszły do ofenzywy i obsadziły tę miejscowość, jak i kilka innych. Również atak japoński na Kandolizan odparty. Nieprzyjaciel na południe od naszego stanowiska cofnął się w dolinę Gaotulin. Strzelcy nasi dotarli aż do Szumszusy i wyparłszy Japończyków, zmusili ich do odwrotu. Koło Kudiaza wojsko nasze po walce obsadziło wzgórze, panujące nad okolicą.

Z d. 6 donosi: W centrum wszystko spokojnie. Nasze prawe skrzydło na zachód od Mukdenu dalej prowadzi ofenzywę. Artylerya popiera nasze wojsko w akcyi celem odparcia ataków japońskich na wzgórze Putiłowskie. Wczoraj około północy zaatakowali Japończycy Kandolizan, zostali jednak odparci po trzygodzinnej walce. Koło Gaotulin naliczyliśmy 2300 zwłok japońskich, między temi 30 oficerów; część pogrzebaliśmy. Japończycy przedsięwzięli nowy atak na nasze stanowiska w Ubenupuza. Nasze wojsko w Tomaguszan odparło kilka ataków japońskich i zadało im ogromne straty. Nasz oddział na skrajnem lewem skrzydle obsadził dolinę odległą o 10 wiorst na wschód od Kudiaza. Jeden japoński szwadron i pół kompanii cofnęły się w nieładzie, porzucając broń,

Tokio, 8 marca. (Biuro Reutera). Największa koncentracya rosyjska dla obrony Fuszun zdaje się dokonywać na linii od Tita aż do Mafuntan. Kuropatkin broni ciągle energicznie Fuszun. Rosyjskie operacye nie wskazują, czy Kuropatkin zamierza stoczyć bitwę, czy też się cofnąć. Rosyanie muszą się starać utrzymać przy Fuszun, by ochraniać armię swą nad rzeką Sza.

Tokio, 8 marca. (Biuro Reutera). Według sprawozdania głównej japońskiej kwatery, odparli Japończycy w poniedziałek szereg kontrataków rosyjskich na Singehing. Atak na Machuntan, mimo gwałtownego oporu Rosyan, robi powolne postępy i **Rosyanie cofają się ostatecznie** do Sangaiste, odległego o 3 mile na południowy zachód od Machuntan. W poniedziałek w nocy wykonali Rosyanie kontratak na wąwóz Gutulin, ale zostali odparci. Zresztą położenie niezmienione. Na zachód od linii kolejowej obsadziliśmy po zaciętej walce Osthanchengpao i Ertaitsu. Na prawym brzegu rzeki Hun wykonała w poniedziałek rosyjska dywizya z 70 działami kontratak w pobliżu Tasziczao, w odległości 10 mil na północny-zachód od Mukdenu, ale została odpartą.

Londyn, 8 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Nie ulega wątpliwości że Kuropatkin znajduje się w sytuacyi bardzo niebezpiecznej. Japończycy stoją o 8 klm. na południe od Mukdenu. Rosyjskie straty oceniają tu na 40.000 ludzi. Oczekują, że wkrótce odciętem będzie połączenie Kuropatkina ku północy, a armia jego zupełnie osaczoną.

Według innych sprawozdań, Kuropatkin ma już odwrót odcięty. Japończycy zdobyli ogromne masy zapasów. **Zajęcia Mukdenu oczekują Japończycy na 10 do 12 marca.**

Nowa pożyczka rosyjska.

Frankfurt, 8 marca. „Frankf. Ztg“ donosi z Paryża, że nowa rosyjska pożyczka wydaną być ma w formie 5% bonów skarbowych, ale zrealizowanie pożyczki zależy w zupełności od rozwoju wewnętrznych i zewnętrznych stosunków rosyjskich.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Petersburg, 8 marca. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Łodzi: Fabryka Poznańskiego została zamkniętą. Przeszło 6000 robotników wydalono. Z powodu zamknięcia fabryki zachodzi obawa rozruchów antysemickich (?).

W ogrodzie fabryki Silbersteina **rzucono bombę,** która jednakże nie wyrządziła żadnej szkody; wskutek eksplozyi wyleciało tylko kilka szyb. Uwięziono 20 osób pod zarzutem podburzania uczniów.

Berlin, 8 marca. Z Katowic donoszą: 2000 robotników nadchodzących z Dąbrowy, aby zmusić robotników fabryki Huldschinsky'ego do wstrzymania pracy, spotkało się w drodze z wojskiem. Przyszło do starcia, w którem zabito trzech żołnierzy.

Strejki.

Petersburg, 7 marca. Minister komunikacyi na podstawie pełnomocnictwa, udzielonego mu przez cara, zarządził, aby robotnicy warsztatów i składów lokomotyw kolei państwowej wybrali przedstawicieli, którzyby przedłożyli władzom życzenia i potrzeby robotników.

Komedya skończona!...

Petersburg, 7 marca. Urzędowo podają do wiadomości: **Ponieważ utworzenie komisyi dla kwestyi robotniczej pod przewodnictwem senatora Szydłowskiego jest w planowanych rozmiarach niemożliwem z powodu oświadczenia robotników, że nie wybiorą przedstawicieli, komisya dnia 5 b. m. na rozkaz cara została zamkniętą.**

Obrady komitetu ministrów.

Petersburg, 8 marca. Komitet ministrów obradował wczoraj nad położeniem nieprawosławnych chrześcijan w Rosyi. Obradowano nad zmianami w ustawach w sprawie budowy nieprawosławnych świątyń, dalej zakładania bractw i klasztorów, postanowień karnych przeciw duchownym i w sprawie udzielania nauki religii w języku ojczystym uczniów.

Petersburg, 8 marca. Car polecił sekretarzowi stanu Solskiemu, aby pełnił funkcye przewodniczącego na tych posiedzeniach komitetu ministrów, którym car osobiście przewodniczyć nie może.

Car agituje.

Petersburg, 7 marca. W Carskiem Siole przedstawiono wczoraj carowi 118 kadetów i 32 wychowanków marynarki inżynierskiej, którzy mianowani zostali oficerami. Car wygłosił przemowę, w której upomniał nowych oficerów, aby swe siły poświęcili dla ochrony czci i sławy Rosyi, aby nie zniechęceni ciosami nie tracili odwagi i za przykładem starszych swych towarzyszów wszystko składali w ofierze ojczyźnie.

Na Kaukazie.

Baku, 7 marca. Od czasu zaprowadzenia stanu wojennego w Baku porządek przywrócono. Wszędzie widać patrole. Wszelki ruch ustaje w mieście już o godzinie 8 wieczorem. Dzisiaj przyjął generał-gubernator ks. Amiluchare burmistrza i radców miejskich i oświadczył im, że wszystko zarządzono dla utrzymania bezpieczeństwa w mieście i że niemożliwem jest powtórzenie się niepokojów.

Rozłam w rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Genewa, 8 marca. (Tel. „Naprzodu“). Na zaproszenie, wystosowane przez A. Bebla do obu odłamów socyalno-demokratycznej robotniczej partyi rosyjskiej, nadeszły już odpowiedzi od obu stron. „Iskra“, która, jak wiadomo, reprezentuje mniejszość partyjną, przyjęła zaproszenie, natomiast większość, grupująca się około „Wpierodu“, przez swoich przedstawicieli Lenina i tow. odpowiedziała, iż w kwestyach taktycznych i programowych, różniących socyalnych demokratów rosyjskich, nie może w żadnym wypadku rozstrzygać człowiek obcy, nie mający pojęcia o stosunkach rosyjskich, że zatem ta kwestya może być załatwioną tylko przez zjazd partyjny.

TELEGRAMY.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 8 marca. Stronnictwo niezawisłości odbyło wczoraj konferencyę, na której Kossuth oświadczył, że na polu żądań celnych i handlowych niema żadnych przeszkód, natomiast co do żądań wojskowych nie zaszła żadna zmiana. Dziś odbędzie się w sejmie weryfikacya wyborów i wybór komisyj. Wekerle powołany został na niedzielę do cesarza.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin, 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przyjęto bez dyskusyi w pierwszem i drugiem czytaniu przedłożenie, mocą którego dodatkowe traktaty do cłowo-handlowego traktatu z Austro-Węgrami mają wejść w życie zamiast 15 lutego, d. 1 marca 1906 r.

Strejk kolejowy w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 8 marca. Służba miejskiej kolei ulicznej i podziemnej wczoraj zastrejkowała, ponieważ zarząd kolei nie chciał się zgodzić na postawione żądania. W strejku bierze udział przeszło 5000 ludzi. Strejk wstrzymał cały ruch. 3000 policyantów strzeże miejskich stacyj kolejowych.

Nowy Jork, 8 marca. Pociągi obsadzone są nowym personalem. Po godzinie 4 rano pozwolono publiczności na jazdę temi kolejami na własną odpowiedzialność. Grupy strejkujących stoją u wejść na stacye i przestrzegają publiczność przed jazdą, która z powodu niedoświadczenia personalu jest niebezpieczną. O godzinie 8 położenie się poprawiło. Na kolei podziemnej pociągi kursują częściej. także kilka pospiesznych.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W nowym gmachu Izby Handlowej róg ul. Basztowej i Długiej będą **do wynajęcia** od 1 października 1905 r. **lokale parterowe na sklepy i zakłady przemysłowe.** Wiadomość w Izbie Handlowej, gmach pocztowy Wielopole 2, II. p.

Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Rem. kieszonkowy z marką System Roskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.50, trzy sztuki złr. 4.40, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1.15. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

K. Zieliński

optyk i mechanik

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój magazyn i pracownię wyrobów optyczno-mechanicznych. 90

1905 1905

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. – Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

CUDOWNY JEST

skutek jaki osiągają Szan. Panie przez użycie **angielskiego mleka ogórkowego** usuwa ono z twarzy po kilku dniach piegi i inne choroby skórne, gładzi zmarszczki, i nadaje twarzy, nie działając szkodliwie na skórę, białą, świeżą i delikatną cerę. Środek ów nagrodzony na wystawach w Paryżu i Wiedniu, ruguje szybko tak u nas jak i w Anglii wszystkie inne środki piękności. Flakon 2 K, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K i puder K 1·20. – Krem ogórkowy 2 K. Otrzymać można w każdej aptece. – Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; F. Breyer, Przemyśl na Bramie 4, Reim i Spółka, Kraków. 55

Obiady smaczne i zdrowe

w domu i na miasto.

Cena przystępna

pension „Ukraina" Karmelicka l. 40, II. piętro. 37

Kompletne wyprawy dla położnic

zestawione i polecane przez W. W. P. P. Profesorów ginekologii i położnictwa na Uniw. Jagiell. w Krakowie, opaski brzuszne, opaski menstruacyjne różnych systemów — — poleca 103

Skład Apteczny Mag. farm. Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, ul. Karmelicka 15.

Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera ***o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego*** jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

KONCESYONOWANE BIURO

PISANIA I POWIELANIA NA MASZYNACH

Kraków, ul. Garbarska l. 4, I. p. (obok Hotelu Krakowskiego)

przyjmuje **wszelkie** prace w zakres ten wchodzące. — Zakład może polecić **bezinteresownie** swoje uczennice na posady **maszynistek**

Z piwnic śp. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJĘ

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8 putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z r. 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. 1831 do roku 1874 i w beczkach po 133 litrów, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, malagi, wina franc. Cenniki i próbki **starych win w beczkach** na żądanie pocztą.

91 **Ceny bardzo niskie.**

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana l. 2.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

81 **Mr. WŁ. BEŁDOWSKI**

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:

„NORIS"
„NORIS" z watą
„NORIS" Salvesol
„NORIS" Salvesol-Club
— do tytoni lekkich

Tutki żółte:

„NORIS" Maïs Numa
„NORIS" „ Albert
— do tytoni lekkich
„NORIS" „ de Paris
Tutki „Hadgis-Nissim"
— do tytoni średniomocnych

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris-Salvesol".** Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny.**



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 8 lutego 1904

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 88



Najlepszy środek do czyszczenia metali

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 417

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do Ameryki przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„AUSTRO AMERICANA"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904, l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

JENERALNĄ AJENCYĘ DLA GALICYI I BUKOWINY

i upoważniło ją do zorganizowania **poszczególnych** ajencyi.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż ajenci **mają czuwać nad tem,** żeby pasażerowie **płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy** i otrzymali możliwie **najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie, ul. Lubicz 7** oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

DOM TOWAROWY J. BUCHNER.



DOM TOWAROWY J. Buchner Kraków Stradom 23, dom własny

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że nadszedł do mego składu transport wszelkiego rodzaju najmodniejszych materyałów wełnianych na suknie i kostyumy, jakoteż materyj jedwabnych, fularów, crêpe de Chine na suknie i bluzki; bardzo wielki transport dywanów, chodników, kap pluszowych, koronkowych, jedwabnych i wełnianych, firanek i stor tiulowych i koronkowych, kołder wełnianych i atłasowych i kocyków sławuckich.

Okazyjna sprzedaż resztek rozmaitych materyałów wełnianych i jedwabnych na suknie i bluzki po bardzo niskich cenach. 87

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6